

WYWIAD Z SHAOLIŃSKIM MNICHEM SHI SUGANG

W anglojęzycznym dwumiesięczniku Shaolin Kung Fu/Tai Chi z maja/czerwca 2005 roku opublikowano wywiad z shaolińskim mnichem Shi Sugang. Został on przeprowadzony przez Gene Ching i jest zatytułowany:

**„ŻELAZNA GŁOWA UDERZA W KSIĘŻYC -
- WYWIAD ZE STARSZYM MISTRZEM, MNICHEM SHI SUGANG Z SHAOLIN WUSHUGUAN”.**



Zdjęcie okładki magazynu Shaolin Kung Fu/Tai Chi z maja/czerwca 2005 roku, w którym został opublikowany wywiad z mnichem Shi Sugang.

Poniżej przedstawiam ww. wywiad, opatrzone kilkoma moimi komentarzami. Opracowując go starałem się nie ingerować w jego oryginalną stylistykę oraz strukturę tekstu.

Sławomir Pawłowski



Shi Sugang prezentujący na terenie klasztoru Shaolin postawę z shaolińskiej formy orła
(fot. S. Pawłowski, lipiec 2016 r.).

Wywiad z mnichem Shi Sugang

Po raz pierwszy zobaczyłem mnicha Shi Sugang'a w trakcie pokazów, gdy łamał on głową kamienne płyty chodnikowe o grubości około dziesięciu centymetrów. Kilkakrotnie widziałem jak to robił, i uważam, że jest to naprawdę niesamowite. Kiedyś podczas pokazu stałem tak blisko niego, że musiałem odskoczyć, aby odłamany i lecący w moją stronę kawał granitu wielkości grejpfruta nie zgniótł mi stopy, a był to jedynie odłamek wielkiej, kamiennej płyty, która zgniotłaby ludzką głowę jak dojrzałego melona. W chwili, gdy mnich Shi Sugang uderzał czaszką w kamienną płytę, rozlegał się głęboki, głośny dźwięk uderzenia i jednocześnie trzask pęknięcia kamienia. Jest to dźwięk, który rezonuje w kościach; dźwięk, którego nigdy nie zapomnę. Przypomina mi on nieco pusty dźwięk rytmicznego uderzenia w buddyjską drewnianą rybę, pełniącą funkcję religijnego bębna. Uważam, że umiejętność łamania kamiennych płyt uderzeniem głowy, w trakcie których wydobywa się ów dźwięk i zdolność przetrwania tak silnego wstrząsu bez uszczerbku dla zdrowia, jest tylko jedną z wielu wyjątkowych umiejętności mnicha Shi Sugang.

Gdy shaoliński mnich w swoim religijnym imieniu używa nazwy „Su”, oznacza to, że należy on do trzydziestej generacji mnichów. Obecnie żyje zaledwie kilku shaolińskich mnichów należących do tej generacji. Starsi mnisi, w większości

zaliczają się do trzydziestej pierwszej generacji o nazwie „De” lub trzydziestej drugiej generacji o nazwie „Xing”. Obecny przeor klasztoru Shaolin - Shi Yongxin, należy do trzydziestej trzeciej generacji mnichów o nazwie „Yong”. Shi Sugang, choć wydaje się zbyt młody, by należeć do generacji „Su”, jest najstarszym z mnichów w Centrum Treningowym Sztuk Walki Klasztoru Shaolin (chin. Shaolin Songshan Wushuguan). Miejsce to jest zazwyczaj określane po prostu jako „Wushuguan”, co dosłownie oznacza salę do treningu sztuki walki. Obszar, na którym jest ono usytuowane, przed laty otaczały setki mniejszych i większych „Wushuguan”. Rząd zdecydował, że obszar ten miał być największym miejscem w Chinach, przeznaczonym wyłącznie do treningów *kung fu*. Był to eksperyment mający na celu powszechne krzewienie shaolińskiego ducha oraz umożliwienie turystom (szczególnie z zagranicy) nauki *kung fu* bezpośrednio od shaolińskich mnichów. By to zrealizować, z klasztoru Shaolin oddelegowano na stałe grupę mnichów-wojowników, by zamieszkali i nauczali *kung fu* w Wushuguan. Gdy na przełomie tysiąclecia, w szkołach usytuowanych w pobliżu klasztoru Shaolin przeludnienie osiągnęło punkt krytyczny, wszystkie szkoły poza Shaolin Songshan Wushuguan zostały przymusowo przeniesione dalej od klasztoru. W tym czasie, większość shaolińskich mnichów zostało przeniesionych z Wushuguan w inne miejsca i oddelegowanych do innych zajęć. Pozostał w nim jedynie Shi Sugang.

Mnicha Shi Sugang poznałem w 1995 roku, właśnie w Wushuguan. Udzielił mi on wówczas kilka prywatnych, indywidualnych lekcji *qinna*, nauczając mnie technik przechwyty, dźwigni i nacisków punktowych. Ujawnił mi on wówczas kilka ze swoich ulubionych strategii wykorzystania *qinna*. Zademonstrował wówczas między innymi pewien trik polegający na tym, że pozwalał mi chwycić się za swój wskazujący palec, a ja miałem próbować wszelkimi sposobami go zgąć, wykręcić lub nawet złamać. Niezależnie od tego co robiłem, ani razu nie udało mi się go nawet zgąć. Gdy tylko próbowałem się z nim siłować, za każdym razem natychmiast czułem brutalne uderzenie, po którym padałem na ziemię słysząc łoskot własnego ciała uderzającego o grunt. Shi Sugang nie tylko z łatwością błyskawicznie oswobadzał się z każdego chwytu który wykonałem, lecz zawsze po tym natychmiast wyprowadzał bolesny dla mnie kontratak. Cztery lata później, gdy w teatrze Warfield w San Francisco zorganizowano pierwsze w USA publiczne pokazy Shaolin *kung fu*, brał w nich udział również Shi Sugang. Występował tam wraz z innymi znanymi mnichami, takimi jak: Shi Wanheng, Shi Deshan, Shi Xingying, Shi Xingbao oraz Shi Yanfeng. Od naszego ostatniego spotkania, moje włosy urosły do połowy pleców, w przeciwieństwie do mnicha Shi Sugang, ogolonego na łyso, tak samo jak w 1995 roku. Gdy spotkaliśmy się w teatrze za kulisami, wydawało mi się, że mnie nie poznał, jednak gdy tylko znalazł wolną chwilę, podszedł do mnie, pochylił się i z ironicznym uśmiechem uniósł palec wskazujący pytając: „Ni ji de ma?” (tzn. „Czy pamiętasz?”).



Shi Sugang praktykujący formę Shaolin Luohan Quan w pobliżu klasztoru Shaolin
(fot. S. Pawłowski, lipiec 2014 r.).

Palec i księżyc

„To jest jak palec wskazujący na księżyc... Nie patrz na palec, gdyż wówczas nie ujrzysz tego, co on wskazuje i nigdy nie dotrzesz do celu”.

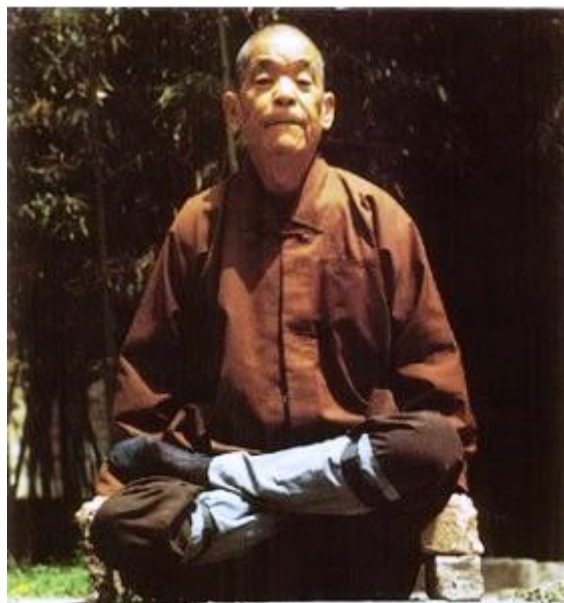
Bruce Lee - słowa z filmu pt. „Wejście Smoka”

Świeckie nazwisko i imię mnicha Shi Sugang to - Yu Guo Qiang. Pochodzi on z miejscowości Puyang, położonej w północno-wschodniej części prowincji Henan. Puyang jest znana jako „Smoczy Dom”, gdyż w 1987 roku w trakcie wykopalisk archeologicznych odkryto tam grób pochodzący z przed 6400 lat, zawierający szczątki, otoczone muszlami małży ułożonymi w kształt smoka i tygrysa. Uważa się, że jest to najwcześniejszy przykład chińskiej symboliki związanej z postacią smoka i tygrysa, tworzących legendarny symbol klasztoru Shaolin oraz mieszkających w nim mnichów.

Zgodnie z legendą, shaolińscy mnisi zdający mistrzowski egzamin z opanowania sztuki walki, w końcowym teście musieli unieść przedramionami i odstawić rozgrzany trójnóg, na którego jednym uchwycie widniała płaskorzeźba smoka, a na drugim tygrysa. W trakcie tej czynności mnichowi na jednym przedramieniu wypalał się symbol smoka, a na drugim tygrysa.

Pozostawały one na jego rękach w formie charakterystycznych blizn do końca życia (przyp. S. Pawłowski).

W Puyang, w miejscu, w którym Shi Sugang w wieku sześciu lat rozpoczął naukę sztuki walki pod kierunkiem swojego ojca, znajduje się obecnie siedziba konsorcjum Zhongyuan Oil. Gdy Sugang podrósł, wziął udział w zawodach sztuk walki, zwracając na siebie uwagę członków Komisji Sportu miasta Dengfeng. Miasto Dengfeng jest stolicą okręgu i to w jego pobliżu znajduje się świątynia Shaolin. W wyniku wspaniałej demonstracji, Shi Sugang otrzymał wkrótce zaproszenie z klasztoru Shaolin. Znając reputację świątyni Shaolin, jako siedziby wielkich mistrzów sztuki walki, od razu je przyjął. Shi Sugang przybył do klasztoru Shaolin w 1980 roku i dołączył tam do Grupy Pokazowej Sztuk Walki Komisji Sportu miasta Dengfeng, występując w całym Chinach do chwili, aż grupa została rozwiązana. Działalność ta nie była jednak głównym celem pobytu Sugang'a w klasztorze. Znając legendarną reputację Shaolinu, chciał stać się uczniem shaolińskiego mistrza. Zaprzyjaźnił się więc z jednym ze starszych mnichów - czcigodnym Shi Suyun, który przybył do Shaolinu w 1931 roku w wieku ośmiu lat i był jednym z najbardziej cenionych mnichów - mistrzów Shaolin *kung fu*. Zmarł on w październiku 1999 roku. Nawet w gorących dniach sierpnia sędziwy Shi Suyun siedział codziennie wygodnie w postawie pełnego lotosu medytując całymi godzinami.



Zdjęcie shaolińskiego mnicha Shi Suyun
(fotografia z albumu wydanego w Chinach pt. „Shaolin Kung Fu”).

Jednak nie on został mistrzem Shi Sugang'a. Pewnego dnia Shi Suyun powiedział do niego: *„Twoje zdolności przewyższają moje, nie zdołam Cię więc wiele nauczyć. Zostań zatem moim bratem w kung fu”*.

Po pewnym czasie Shi Sugang, w obecności mistrza Shi Suyun, pokłonił się nisko przed ołtarzem Buddy w klasztorze Shaolin, a inny shaoliński mnich - czcigodny mistrz Shi Zhenhe, będący shaolińskim mnichem jeszcze przed rewolucją kulturalną, wyświęcił go nadając młodemu Yu Guoqiang'owi buddyjskie klasztorne imię „Sugang”, jako mnichowi trzydziestej generacji „Su”, dodając wyraz „gang” oznaczający „właśnie tak”, lub „nie więcej niż”.

Budda i palec

„Ty oraz inni, tacy jak ty, nadal wykorzystujecie umysł słuchając Dharmy. Ponieważ Dharma jest również czymś przyczynowym, takim sposobem nie posiadasz jej natury. Postępowanie takie przypomina męczyznę wskazującego palcem księżyc, by pokazać go komuś innemu. Obserwator powinien skierować wzrok na księżyc, a nie na palec. Jeśli błędnie spojrzy na palec zamiast na księżyc, bez zrozumienia błędnie ujrzy jedynie palec. Pytasz dlaczego błędnie? Ponieważ palec błędnie wskazuje zarówno jasność, jak i ciemność.”

Budda

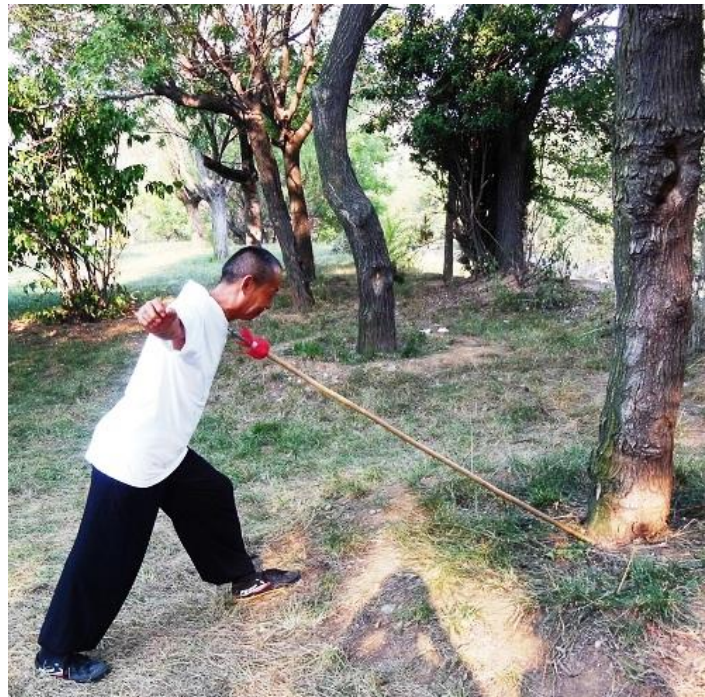
Po rozpadzie grupy pokazowej, Shi Sugang wyruszył na południe Chin, docierając do miejscowości Putian w prowincji Fujian. Niegdyś znajdował się tam legendarny tzw. Południowy Klasztor Shaolin. Obecnie wznoszą się w tym miejscu aż trzy oddzielnie zrekonstruowane południowe świątynie Shaolin, jednak w roku, w którym przybył tam Shi Sugang, nie było żadnej z nich. W całej okolicy nie było ani jednej profesjonalnej szkoły sztuki walki. Shi Sugang był wówczas sponsorowany przez niektórych z tamtejszych lokalnych świeckich buddystów, by uczyć tam Songshan Shaolin *kung fu*. Jednak pomimo południowej gościnności, wkrótce został on „powitany” w inny, mniej miły sposób. Mniej więcej tydzień po przybyciu Shi Sugang'a do Fujian, zaczęli do niego przychodzić różni ludzie chcący z nim walczyć. Mieszkańcy południowych Chin lubią walczyć, a Shi Sugang szybko odkrył, że osób chcących się z nim zmierzyć było tak wiele, gdyż otrzymali unikalną okazję skonfrontowania swoich umiejętności z prawdziwym shaolińskim mnichem. Regularnie więc stawał twarzą w twarz z licznymi przeciwnikami. Najpoważniejszym zdarzeniem, jakie sobie przypomina był dzień, w którym kilkanaście osób ustawiło się w rzędzie przed progiem domu w którym mieszkał, by po kolei z nim walczyć.

„Powiedziałem im wtedy: «Przyszliście tu wszyscy naraz, bo w grupie czujecie się pewniej. Jeśli zacznę walczyć z pierwszym z was, a on będzie walczył słabo, tak go stłukę, że reszta z was na sam widok ucieknie».”

Powiedziawszy to Shi Sugang zamilkł na chwilę mając na twarzy ten sam dziwny uśmiech, który miał pokazując mi niegdyś swój palec. Gdy po chwili zaczął opowiadać o czymś innym, poprosiłem go, by dokończył poprzedni wątek, pytając o wynik tamtej konfrontacji. Odparł mi rzeczowo:

„Czy myślisz, że gdybym wtedy został pokonany, mógłbym tam dłużej zostać? Chińczycy cenią ludzi zachowujących „twarz”, zatem gdybym został pokonany, straciłbym „twarz” i musiałbym niezwłocznie odejść.”

Ucząc się Shaolin kung fu u Shi Sugang si fu w Chinach, w lipcu 2016 roku zapytałem go o szczegóły opisanej powyżej konfrontacji. Powiedział, że doszło wówczas do walki z pierwszym z chętnych. Gdy ten zaatakował, Shi Sugang wykonał unik w lewo, wyprowadzając jednocześnie kontratak za pomocą ciosu dłonią wymierzony w prawe biodro napastnika. Uderzenie było tak silne, że połamało mu obręcz biodrową i kość udową, miażdżąc jednocześnie staw biodrowy. Gdy agresor padł na ziemię wyjąc z bólu, nie mogąc się podnieść, pozostali pretendenci do walki z shaolińskim mnichem uciekli. Shi Sugang dodał wówczas, że destrukcyjny efekt jego ciosu wynikał z wieloletniego praktykowania przez niego tzw. twardego shaolińskiego qigongu (chin. Yin qigong). Wieloletnie wykonywanie ćwiczeń Yin qigong wzmacnia ciało, uodparnia je na urazy i choroby, a przy okazji wzmacnia destruktywną siłę praktykowanych technik walki (przyp. S. Pawłowski).



Shi Sugang prezentujący jedno z ćwiczeń Yin qigong
(fot. S. Pawłowski, Chiny 2014 r.).

Shi Sugang pozostał w prowincji Fujian przez pięć lat ucząc Shaolin *kung fu*. Był to długi okres czasu, w trakcie którego wielokrotnie przyjmował wyzwania lokalnych rywali. Dostrzegał on jednak braki i błędy w wyszkoleniu wielu lokalnych ekspertów rozmaitych stylów i nigdy nie przegrał. Powiedział:

„Kung fu praktykowane przez ludzi zamieszkałych w prowincji Fujian, tzw. «południowe style», zawiera bardzo dobre ruchy ramion i rąk”, po chwili jednak dodał: „...lecz potrzeba mu więcej technik wykonywanych nogami. Północno shaolińskie kung fu kładzie nacisk na harmonijne proporcje i współdziałanie rąk i nóg w walce. Kop i uderzaj, uderzaj i kop.”

Po powrocie z południowych Chin, Shi Sugang nigdy już nie powrócił do prowincji Fujian. Przez te wszystkie lata pobytu tam, nie miał okazji widzieć odbudowanych, nowych południowochińskich świątyń Shaolin. Gdy powrócił do północnego klasztoru Shaolin, rząd wybudował w jego pobliżu Songshan Shaolin Temple Wushuguan. Shi Sugang został członkiem specjalnej grupy mnichów mieszkających w Wushuguan i uczących klasztorowego shaolińskiego *kung fu*.

„Będę walczył z każdym z was, jednak jeśli ktoś będzie walczyć słabo, tak go stłukę, że reszta z was widząc to ucieknie. Każdy z was powinien przyjść choć raz i spróbować walczyć ze mną. Jeśli wolicie, przyjdźcie wszyscy naraz w grupie.”

Shi Sugang

Zgodnie z jedną z opowieści o mistrzu Ch'an (jap. Zen) Jinhua Juzhi

Ilećć mistrzowi Ch'an - Jinhua Juzhi zadawano jakieś pytanie, on po prostu unosił palec. Pewnego dnia pewien człowiek poprosił ucznia mistrza Juzhi, by ten go pouczył. Chłopiec naśladując swojego mistrza uniósł palec. Gdy mistrz o tym usłyszał, zawołał do siebie ucznia i zadał mu to samo pytanie, co tamten człowiek. Gdy uczeń w odpowiedzi uniósł palec, Juzhi jednym cięciem ostrego ostrza odciął mu go. Gdy chłopiec wybiegł z krzykiem z pomieszczenia w którym zdarzenie to miało to miejsce, Juzhi zawołał go, a gdy uczeń odwrócił głowę, Juzhi uniósł swój palec. Widząc to chłopiec doznał nagłego oświecenia.

Kiedy zbliżył się czas śmierci Juzhi, rzekł on do zgromadzonych wokół niego mnichów: «Otrzymałem» ten jeden palec Ch'an od Tianlong'a. Miałem go przez całe życie, lecz nigdy go nie użyłem.” Po wypowiedzeniu tych słów zmarł.

Wushuguan zostało otwarte w 1988 roku. Przybywali tam uczniowie z zagranicy, ale nawet dziś, cudzoziemcy stanowią jedynie niewielką część uczniów uczących się tam Shaolin *kung fu*, prawdopodobnie mniej niż jeden procent. Niemniej jednak, każdy obcokrajowiec w Chinach jest szanowany i wysoko ceniony. Wushuguan szybko

zyskało splendor i dobrą „twarz”, więc w krótkim czasie przyciągnęło prywatnych przedsiębiorców. Jeśli szkoła jest wystarczająco dobra by uczyć obcokrajowców, stanowi to zdecydowany „plus” w oczach Chińczyków i do takiej szkoły chińscy rodzice chętnie chcieli zapisywać swoje dzieci. Lokalni przedsiębiorcy byli często również typowymi „ludowymi” mistrzami sztuki walki - lokalnymi ekspertami, którzy jednak nigdy nie zostali wyświęceni w świątyni i nie składali w niej ślubów. Niektórzy nie byli nawet buddystami. Pomimo nikłych związków ze świątynią, wielu z nich było faktycznie mistrzami sztuk walki, co potwierdzały historyczne rodzinne zapiski. Byli prawowitymi spadkobiercami tradycji sztuki walki wywodzącej się z klasztoru Shaolin, a ich koneksje ze świątynią datowane są na wiele pokoleń wstecz. Dolina otaczająca klasztor Shaolin stała się wkrótce nieustannie powiększającą się wsią, a ta wkrótce zaczęła przypominać miasto. Okoliczne szkoły tonęły w śmieciach, i nawet masywne Wushuguan zostało przez nie otoczone i chaotycznie zasłonięte. Wiele prywatnych szkół wabiło cudzoziemców krzykliwymi reklamami i programami treningowymi za niewielkie pieniądze, oferując przy tym zazwyczaj gorsze wyposażenie. Cudzoziemcy byli łatwo oszukiwani przez ludzi z ogolonymi głowami, ubranymi w mnisie szaty. Niewielu z nich uczyło rzetelnie. Ze względu na barierę językową, większość cudzoziemców zamieszkiwało i trenowało w nich jedynie tak długo, by zdążyć się nauczyć zapytać po chińsku o to, gdzie mogą znaleźć toaletę. Należy jednak podkreślić, że chociaż wielu ludowych ekspertów nie było mnichami, byli oni wysoce wykwalifikowani w *kung fu*, więc ostatecznie w kwestii nauki sztuki walki nie miało większego znaczenia, czy byli mnichami, czy też nie.

Wkrótce sława Wushuguan rozbrzmiała poza obszar shaolińskiej doliny. Shi Sugang wraz ze swoimi braćmi z generacji De oraz Xing rozprzestrzenił wiedzę dotyczącą Shaolin na całym świecie. Większość pierwszych, międzynarodowych tras demonstracyjnych w latach 90-tych zrealizowali mnisi z Wushuguan.

„Nie mogę sobie przypomnieć, jak wiele wówczas krajów odwiedziliśmy” - wzdycha Shi Sugang. – Na pewno były to: USA, Kanada, Anglia, Niemcy, Austria, Irlandia, Hiszpania, Japonia, Holandia, Tajlandia, Singapur, Malezja, Węgry, Ukraina, Rosja, Australia... i kilka innych. ”

Na samą myśl o tym pokręcił swoją „żelazną” głowę. Na bazie grupowego sukcesu i osiągniętej międzynarodowej sławy, większość braci z Wushuguan wyruszyło dalej. Niektórzy osiedli w krajach, które odwiedzali i tam zaczęli nauczać, inni z kolei otworzyli prywatne szkoły w Dengfeng, wspólnie z ludowymi mistrzami, a paru zamieniło swoje mnisie szaty na cywilne garnitury i zostało menedżerami Wushuguan. Jednak Shi Sugang nadal zamieszkiwał w Wushuguan jako skromny mnich.

„Mój ukraiński uczeń zamierza otworzyć na terenie Ukrainy filię świątyni Shaolin; chciałby, abym tam nauczał. Być może zdecyduję się pobyć na Ukrainie przez pewien czas, jednak uważam, że lepiej jest się uczyć kung fu w Chinach. Jeśli pojedę na Ukrainę, o wiele trudniej będzie mnie spotkać w Chinach.”

W związku z wybuchem konfliktu zbrojnego na Ukrainie, powyższy plan nie został zrealizowany (przyp. S. Pawłowski).

„Nie jestem rozmownym człowiekiem, nie mam ci nic do powiedzenia.”

Większość mnichów odeszło z Wushuguan aby zarobić więcej pieniędzy, lecz Shi Sugang nie przywiązywał do zamożności wielkiej wagi. Powiedział do mnie kiedyś:

„Potrzebuję pieniędzy do życia, jak wszyscy, lecz moja pensja w Wushuguan mi wystarcza. To, co pragnę teraz robić, to podnieść kwalifikacje moich uczniów, i to nie dla pieniędzy. W kwestii finansów, jeśli uda mi się utrzymać wysokość moich dochodów i wydatków na jednym poziomie, i nie będę musiał pożyczać pieniędzy na życie, wystarczy mi to. Pragnę służyć ludziom nauczając ich.”

Pragnieniami Shi Sugang’a jest wyszkolenie swoich uczniów do jego własnego poziomu, tj. umiejętności prezentowanych w klasztorze Shaolin przez starszych mnichów oraz pomóc im zrozumieć prawdziwą cnotę shaolińskiego kung fu. Shi Sugang wyjaśnia:

„W większości szkół kung fu położonych w pobliżu klasztoru Shaolin praktykuje się shaolińskie formy walki, lecz w zawodach lub prezentacjach sparringów ich adepci używają boks, taekwondo i karate. To nie jest shaolińska sztuka walki. Niektórych uczniów uczę indywidualnie, lecz ponieważ cudzoziemcy zatrzymują się w Wushuguan co najwyżej na kilka miesięcy, nie sposób ich tego nauczyć. Staram się zatem w Wushuguan promować sztuki walki klasztoru Shaolin tak bardzo, jak to tylko możliwe, przekazując przy tym jednocześnie ich istotę.”

Shi Sugang uczy dużo. Szacuje, że na całym świecie może mieć jakieś sześćset uczniów, lecz według niego:

„W większości oni po prostu uczą się zewnętrznych ruchów, bez zgłębienia ich wewnętrznych aspektów. To tylko skóra, a nie kości.”

Według Shi Sugang’a wszystko zależy od regularnej, uporczywej praktyki. Uważa on, że wielu mistrzów z innych krajów nie rozumie tego w pełni.

„Cudzoziemcy... - komentuje Shi Sugang - ...większość z nich ćwiczy bardzo ciężko. To, czego potrzebują, to czas. Wystarczająco dużo czasu, by ćwiczyć. Aby się rozwijać, po pierwsze, potrzeba czasu, po drugie, trzeba znaleźć dobrego mistrza, który może cię nauczyć oraz który wie, jak uczyć. Wielu mistrzów pyta mnie, jak mają uczyć w swoich szkołach. Są mistrzami, lecz nie potrafią wykorzystywać ruchów zawartych w wykonywanych przez siebie formach w walce. Potrzebują oni więcej czasu, aby się tego nauczyć. Wielu z nich zaczęło nauczać zbyt wcześnie.”

Obecnie, jeśli chcesz się uczyć kung fu w niewielkiej odległości od klasztoru Shaolin, to Songshan Shaolin Temple Wushuguan jest jedynym właściwym do tego miejscem

w jego okolicy. Wiele prywatnych szkół zostało zmuszonych do przeniesienia się w odleglejsze miejsca. Świątynia Shaolin zaczęła ponownie funkcjonować w spokoju, w świętej górskiej dolinie wśród dziewiczej przyrody. Szkoły, które przetrwały, przeniosły się do pobliskiego miasta Dengfeng położonego w odległości około czternastu kilometrów od klasztoru. Klasztor Shaolin jest obecnie odrestaurowywany, a jego mury są powoli otaczane przez dziką roślinność.

„Po tym, jak wszystkie inne szkoły zostały przeniesione, dolina, w której leży klasztor wydaje się bardziej spokojna - opowiada nostalgicznie Shi Sugang. Po czym na koniec dodaje: - klasztor Shaolin jest bezcennym skarbem kultury. Wpływy z ruchu turystycznego przyczyniają się do wspierania jego renowacji, jednak równowaga między ciszą a turystycznym zgiełkiem jest bardzo delikatna. Większość mnichów opuszcza na dzień klasztor, szukając w górach ciszy i samotności dla swoich duchowych dążeń. Spokój i cisza są dla człowieka korzystne. Nie jestem rozmownym człowiekiem i nie mam ci nic do powiedzenia. Nie interesuje mnie udzielanie wywiadów. Nie jestem człowiekiem do rozmów, lecz do pracy.”



Shi Sugang przed Pawilonem Mahaviry na terenie klasztoru Shaolin
(fot. S. Pawłowski, lipiec 2016 r.).

Opracowanie: Sławomir Pawłowski

Gdynia, sierpień 2016